Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w Drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

GAZETA KRAKOWSKA.

Kwartalnie kosztuje ZłR. 4. Konw. Mon. miesięcznie Złp. 6.

№ 159. PONIEDZIAŁEK 17 Lipca 1848.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła pod. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan atmosfery	Zjawiska [illegible]
14	6	27 7. 23	+14	5,5 44	Pn. Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	Deszcz
	2	6 58	19,	2,6 78	,, ,,	Pochmurno	
	10	5 70	16	4,6 46	,, .	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

†

Z Pisma S. — 99.

I stało się mówi Panujący Pan, oświeciłem już was pochodnią wzajemnéj miłości braterskiéj; zgromadźcie się wszyscy pod chorągiew mojego Anioła jak pszczoły około matki *). Niech obudzą się z letargu wszystkie ludy, co przez tyle wieków obojętnie zasypiali w głupocie, prześladowaniu, nędzy, ucisku — i byli jak głazy nieczułe na męki, jęki i płacze swoich braci. Króle, żebraki, pany i słudzy, wolni i niewolniki, starzy i młodzi, porównajcie się i przypatrzcie się sobie wzajemnie - wy, co jesteście garstką prochu cudem Stwórcy ożywioną, co minuty życia waszego są obrachowane, przeznaczone. Obudźcie się, bo już wybiła godzina waszego oswobodzenia— Pan nad Pany wziął już swój oręż zwycięzko, aby położył tamę od kończyn do kończyn ziemi, od wschodu aż na zachód, i spoił w jedno ogniwo miłości wszystkie serca, zjednoczył dłonie, nawrócił głowy nierozumne, a języki zatrute jadem padalców uciszył i złagodził. Już więcéj wychodzić nie będziecie, jak lwy z jaskiń waszych — wy, którzy niszczyliście narody, przelewaliście krew, coście burzyli miasta, domy i chaty — dla głupiéj dumy jednego człowieka i marnéj jego sławy, coście nie przepuszczali żadnéj duszy żyjącéj, starcom i niemowlętom, — już wasze wojska na wojska uderzać nie będą, bo potęga prawdy, wyprowadzi je na drogę cnoty — i głowy ich ogłupiałe iskierką mądrości oświeci. Każę zatrąbić mojemu aniołowi, abyście się zebrali, zwołali i zgromadzili bo wnijdziemy do miast obronnych i rozwalimy je. Bądźcie dobrego serca i rozweselcie się, bo ja sprawię, że to złe które przyszło do was od północy, dozna porażkę wielką, jeżeli nie upamięta się i nie ukorzy przedemną — porażka za porażką następować będzie, a ich oręże, namioty, opony i wojska w okamgnieniu skruszę — ku ucieczce wszystko będzie gotowe przed grzmotem jazdy i strzelających z łuku. Chorągiew moja wszędzie widzianą będzie, a głos trąby mojéj wszystkich obudzi. — a głupcy nie mądrzy, co złote szaty na sobie nosili, co blask korony przekładali nad miłość bliźnich, co byli podłymi służalcami zbrodni i fałszu, co byli zatwardziali w swoich złościach — wyciągnowszy ręce do góry wołać będą: biadaż nam nieszczęśliwym biada, bo już w nas ustały dusze co nas w morderców zamieniały— my co mówiliśmy, nie boimy się nikogo, niech się wszystko przed nami korzy, nie boimy się głodu i miecza — chyba w żołądkach drapieżnych zwierząt znajdziemy dla siebie groby, za grzéchy któreśmy w obliczu Boga na naszych braciach popełnili — Amen.

(A. N.) Niedawno — bo jeszcze przed półrokiem więzień polityczny — a dziś— wolny obywatel konstytucyjny (risum teneatis) przechodząc przed te piękne planty naszego starego, historycznego miasta, i dumając sobie o zmiennéj kolei rzeczy ludzkich, — zwróciłem oczy ku téj stronie, gdzie wznosi się gmach i owe posępne mury kryminału, to miejsce przekleństwa, gdzie tylu męczenników wolności, tylu synów ojczyzny niedawno temu liczyło dnie i nocy i godziny i nieskończone chwile tęskno-ty i poniżenia w zapomnieniu i kajdanach brutalskiéj przemocy — pośród prześladowań, szyderstwa i codziennych przegróżek nikczemnéj gawiedzi służalców despotyzmu, téj to czeredy płatnych siepaczów co dowiodła w Krakowie i Galicyi swojém postępowaniem, że człowiek który przez tyranów został wyzuty z uczucia ludzkości przekształcony na szczwacza swych braci utraca wszelkie godło, wszelkie znamie boskiéj istoty — i zdaje się być jadowitym wyrzutem samego piekła.

Te wspomnia pełne goryczy i wzgardy dla tych co są hańbą ludzkości zaprzedając jéj godność za grosz wydarty Ludowi, te wspomnienia złagodzone zostały w méj duszy gdy przywiodłem sobie na pamięć Was Bracia doświadczeni w niedoli — towarzysze boleści, coście razem ze mną dzielili chwile spędzone w téj czyscowéj jaskini. Stanęły mi przed oczy i cierpienia i jęki i łzy i pociechy wspólne i wzniosłe cnoty wasze, wy prawi synowie zakrwawionéj Polski — którzy ten niegdyś przybytek zbrodni, to miejsce hańby uszlachetniliście na zawsze pobytem waszym. Ach jak silnie odżywiłem w pamięci mojéj i tę chwilę piękną i szczytną jak historya Polski — chwilę która mogłaby zdobić kartę dziejów Leonidasa i jego braci co legli za kraj swój i święte prawa. — Już nie masz — zaledwie ślad pozostał z mogił waszych mężni synowie Sparty! ale cienie wasze historyczne i to coście wy przeciw barbarzyństwu dla Europy zdziałali zawsze i wiecz-

nie dopóki świat stoi, w prawych sercach obudzać będą cześć, i poszanowanie. I my mamy wspomnienia których zamilczeć nie należy— niepodobna. — Tak jest zaiste — wielka to była chwila próby — kiedy garstka od swych prześladowców jak bydło traktowanych więźniów — bezsilna, skrępowana, na domiar szyderstwa losu miała być karmiona wiktem kryminalskim jakby zbójcy, jak złoczyńcy których sąd potępił wyrokiem — oni którzy według prawa byli dopiéro pod inkwizycyą komissyi mającéj dochodzić téj zbrodni kto z nich silniéj kochał Ojczyznę — Pomnę bracia seredeczni jak się na ówczas w nas oburzyła krew polska przeciwko oprawcom naszym, którzy morderstwem i zbrodnią odpłacali nam za krew Ojców naszysh za nich przelewaną i pod Wiédniem i pod Parkanami i w tylu innych miejscach. Zapytaliśmy siebie od więzienia do więzienia od okna do okna od kraty do kraty— kto my jesteśmy?... I jeden głos wszystkich odpowiedział: „My nieodrodne syny Polski!“— Tak jest byliśmy reprezentantami cierpień naszéj Ojczyzny— i niezbezcześciliśmy tego stanowiska — ofiary wolności, wśród niedoli i kajdan stawiliśmy nieugięte i nieskazitelne czoło polskiego męczennika w obec tryumfującego wroga w obec Europy — albowiem pośród zgrozy barbarzyństwa i sybarytyzmu i ciemnoty i głupoty, byli jeszcze ludzie wolni choć w kajdanach — podobni do Boga — byli jeszcze Polacy, i polskie cnoty.— J tak więc powiedzięłiśmy sobie: „Kto Polak umrze z głodu, a nie przyjmie rzuconéj mu przez nikczemne służalców ręce strawy—i zapytaliśmy się: zgoda? „zgoda!“ Chwilo jedyna! chwilo jakiéj nie każdemu dożyć! — Serce pękało i z żalu i boleści i rozpaczy i rokoszy — gdy jeden jak drugi, jakby brat rodzony, jakby ten sam i wszyscy razem jakby jeden, wyrzucał, wyganiał, wypędzał ze wzgardą przybyłych do naszych klatek oprawców z zachwalonem jadłem. Wtedy było widzieć szlachetną dumę więźnia pastwiącą się nad nikczemnością służalca! — więźnia wybladłego kościotrupa z zapadłemi oczyma, marę wycieńczoną na ciele z duszą olbrzyma — więźnia zgłodniałego ze wzgardą patrzącego na pokarm liczącego w milczeniu ile dni ile godzin trwać będzie powolne konanie — uśmiechającego się z szyderstwem rozpaczy na tę myśl że po jutrze przyjdzie chwila, gdzie wić się będziesz jak wściekły i pianę toczyć wśród czterech ścian wilgotnych i konać i patrzyć na śmierć braci twoich! Czybyśmy tym byli zgonem zakończyli cierpienia nasze? wątpię bo już dały się słyszeć głosy o wysileniu ostatniém rozpaczy, o wyłamaniu drzwi więzień, aby znaleźć raz już zgon chwalebny. Czyli pamiętacie bracia, jak jeden drugiego pocieszał — napominał hartem polskiej duszy wspierał, aby wytrwał do końca Bo z nas jeden jak drugi jedna tylko znał trwogę żeby żad n z braci nie upadł na sercu żeby nie uległ ciału, żeby nie został zmiennikiem! Chodziło tu o to, aby oddać ciało ziemi a ducha Bogu ale ducha czystego bez plamy ducha polskiego; który Polskę ukochał z pierwszém tchnieniem życia na téj krwawéj ziemi ojców naszych tak bogatéj w cierpienia i klęski i sławę.

J tak to ukochani towarzysze przebyliśmy trzy dni straszne, okropne, o głodzie od Niedzieli do Srody! Wśród jęków i wrzasków kochanych zacnych naszych Polek krakowianek które z poza murów więzienia rozdzierały nam serce, my zamknięci — bezwładni milczący obłąkanym powodząc wzrokiem w głębi coraz wolniéj bijącego serca żegnaliśmy i ojców i braci i siostry i matki nasze i błogosławiliśmy w duszy ostatecznie dziatkom naszym.! Aż Bóg naznaczył kres niedoli naszéj — Polska cnota złamała zbrodniczy, zakamieniały upór służalców tyranii Nadeszła Środa a z nią zawitały domowe obiady nasze! huczne *vivat*, rozlegało się po kryminale, dopieroż gdyśmy się dowiedzieli, że tak wszędzie po wszystkich było więzieniach. A też i odtąd było to jakoś już po ludzku już łagodniéj boć i zbrodnia czasem się wstydzić umié. A Wy co byliście przez czas długi bezkarnie sternikami Rządu Wolnego Miasta Krakowa, Wy coście go zaprzedali bezczelnie Wy przybysze coście temu zacnemu miastu wypłacili się najczarniejszą niewdzięcznością i zdradą, — Wy grzechotniki pod postacią człowieka, co waszymi intrygami, tchórzostwem i przedpokojowém służalstwem usiłowaliście hańbę waszą rzucić na karb tego cnego miasta, powołuję was przed sąd obecnych pokoleń, stawcie miedziane czoło i odpowiedźcie czymeście wypłacili się téj ziemi, temu miastu za to, że was tak hojnie przyodziała — jak matka ukochane dzieci swoje was wężów przytuliła do łona? Coście uczynili dla dobra — a co dla zguby miasta?— coście uczynili dla ludzkości — dla oświécenia — dla nas nareszcie kiedyśmy przez trzy dni konali z głodu? Nędzni! nie spojrzycie nam w oczy — wyczytalibyście poziomą nicość waszą przed majestatem czoła więźnia Polaka! Tak wielka różnica jest pomiędzy ludźmi!

Wielką byłaś w szczęściu— wielką jesteś w niedoli - i wielką będziesz jak za Jagiellonów Ty ukochana Polsko nasza! bo te cnoty rodzinne, co wśród obcego jadu i wśród boleści na twéj świętéj wznoszą się ziemi, podniosą Cię jeszcze do dawnéj Ojców sławy! Wielkość duszy w kajdanach! — wszak to widok bogów godny! A takich masz synów!

Tak sobie dumałem poglądając na ten gmach ponury już dziś historyczny, tak jak każda cegiełka, każdy kamień Krakowa. Ale cóż widzę? kosze — te same jeszcze kosze przed kratami naszych niegdyś więzień! — te same kosze, które nie jednemu z braci sprowadziły ślepotę! A Konstytucya! a rząd konstytucyjny! - gdzie? O hańbo ludzkości! jeszcze kosze przy oknach więzień? kosze ten piekielny wynalazek haniebnéj pamięci bezecnego łotra Guta tego szpiega i oprawcy ludzkości? Swiatło, powietrze! które Bóg Stwórca dał i dla najlichszego owadu! —najnikczemniejszego żyjątka, najnędzniejszéj rośliny? To wy śmiecie wydzierać powietrze i światło człowiekowi bratu — a choćby i nieszczęsnemu zbrodniarzowi?

A wy nie jesteścież zbrodniarzami wydziercy światła i powietrza? A czy Boga już niema w Niebie? I wy urzędnicy konstytucyjnego państwa i patrzycie na to i nie zniszczycie tego kału barbarzyństwa i żyć chcecie bez hańby i zgrozy między ludźmi XIX wieku, tak jakby to bracia? Zdeptaliście najświętsze miano ludzkości, wolność i swobody, targnieciez się jeszcze daléj na ostatnie jéj prawo, na uczucie ludzkości —tę arkę przymierza między Bóstwem a stworzeniem? Wy zaślepieńcy! Szanujcie ludzkość! szanujcie uczucie człowieka, bo jak przyjdzie rozpacz, bo jak przyjdzie koléj na was, to biada! to już nie pomoże ni płacz ni zgrzytanie zębów.

W. B.

AUSTRYA.

Wiedeń 12 *Lipca.* — W Gaz. aust. powszechnéj znajduje się artykuł z Galicyi, zawierający list otwarty pewnego oficera, mogący sprawić największe oburzenie u ludu i wzniecić nieufność, która już mimo to utrzymuje się od niejakiego czasu, z powodu rozszerzanych fałszywych wieści o koncentracyi wojsk i planach reakcyjnych. Minister wojny poczytuje więc sobie za święty obowiązek zganić wprost ów list otwarty, i wydać śledztwo na wykrycie jego autora, by następnie wyświecić publiczności fałszywość tego podania, jakoby ten list każdemu pułkowi w szczególności miał być doręczony. *Wzorowa* bowiem karność austryackiego wojska nigdy nie dopuści, aby się jakiemś pismem do niewłaściwych kroków pobudzić dozwoliło, zatem wszelka obawa ze strony światłéj Publiczności jest niepotrzebna. *(Wied. Gaz.)*

Posiedzenie. Dep. Sofka: Nie jestem ja bynajmniéj zadowolony — chłopi galicyjscy nie rozumieją po niemiecku, i jakże oni na coś odpowiedzieć mają lub jakże mają obradować wspólnie. Jeżeli więc chcecie od nas dostać odpowiedź, trzeba nam dać tłumacza, inaczéj nikt ani słowa od nas się nie dowie. *Dep. Bittner*: Niech drudzy Polacy umiejący po niemiecku i po polsku wybiorą jednego z pomiędzy siebie, aby im wyłożył i dał do zrozumienia co się im mówiło. Bo gdybyśmy im tłumacza dać chcieli, więcby i Czechy tego samego żądały. *Fischhof.* Tym sposobem dostalibyśmy się w ręce tłumaczom, którzyby nasze argumenta podług woli przenicować lub fałszywie oddać potrafili; i myśl nasza zależałaby od dowolności tłumacza. *Bittner:* Można przecież każde słowo drukować każe po polsku, po czesku i po niemiecku, a gdybyśmy widzieli, że ich tłumacz oszukał, wtedy możnaby go natychmiast usunąć. *Fischhof.* Tak! rychło wczas! — skoro głosowanie skończone, jakże można wtedy odwołać co już uradzono? *Smolka.* To jest czysto nie możebne, aby izba w któréj zasiadają członkowie 9ma językami mówiący, przez tłumaczy porozumiewać się chcieli; wtedy wszystkie narodowości żądałyby jednego tłumacza, któryby im nawet mowę naszą w tym samym duchu i myśli przetłumaczyć nie potrafił i chyba tylko ostateczne pytanie przez prezydenta do zagłosowania podane, możnaby jeszcze wiernie przetłumaczyć; lecz czy się kto z nich *za* lub *przeciw* temu oświadczy, zależeć to będzie, od argumentacyi, do czego należą: wykład, gesta, głos czyli ton mówiącego, czemu tłumacz nigdy na raz odpowiedzieć nie jest w stanie. Zresztą przy każdém tłumaczeniu mogłaby zajść rozprawa względem tego, czy dobrze albo źle wytłumaczono. A gdyby się to jeszcze w dziewięciu językach odbywać musiało, zatembyśmy do rozwiązania, choćby tylko najmniejszego pytania kilku dni potrzebowali. Tłumaczów więc ani podobna przypuszczać. *Kandlich.* Jeżeli sejm ma przyjść do skutku, trzeba koniecznie wprowadzić język niemiecki. *Fischhof* Tego znowu nikomu narzucać nie można, aby koniecznie po niemiecku rozumiał, gdyż to w porządku wyborów zastrzeżoném nie jest. *Mussel.* Muszę ja tu na pewną okoliczność zwrócić uwagę. Przypuśćmy, że nas tu przeszło połowa z członków zgromadzenia się znajduje, a więc do czynności prawnie przystąpić możemy. Gdyż niedawno któryś tu z panów powiedział, że ci panowie chłopi są głucho-niemi, nie możemy ich więc obecnie za przytomnych uważać. (Nie!) Już im raz tłumaczono, więc i dziś mogłoby to samo nastąpić, to jest: niech im rodacy wyłożą w krótkości o co rzecz idzie, abyśmy już raz przecie naprzód postąpić mogli. 3 dni już upłynęło a niceśmy dotąd nie zrobili. Wyłączmy więc tych obecnych członków głuchoniemych, jak gdyby byli nieprzytomnymi, co im który z panów (Polaków) wytłumaczyć zechce, i przystąpmy do utworzenia sekcyj, bo czas nagli i co powie publiczność? — *Prohazka.* Nie sądzę abyśmy stanowczo co do tego punktu zadecydowac mogli, gdyż nam brakuje jeszcze deputowanych od 4 milionów Czechów i ci pewnie przybędą. — *Brestl.* Rostrzygniemy tu tylko prowizorycznie, a gdy już raz sejm jest uzasadniony, to wtedy o tém orzekniemy stanowczo, a teraz, jakiéj mowy w czynnościach tutaj używać mamy? *Prezydent.* Z natury rzeczy wypływa, i doświadczenie uczy, że wszystkie sprawy sejmowe tylko w niemieckim języku odbywać się mogą. Ci zaś, co téj mowy nie rozumią, potrafią sobie sami wynaleźć środki bliższego porozumienia się; sejm nie ma do tego upoważnienia. *Sofka.* Powiem jeszcze słowo. A więc pokazuje się tym sposobem, że tu żadnego z Galicyi nie potrzeba, — po cóż nas było naprożno zwoływać? Na cóż nas tu tak wielu przybyło — i nasza podroż tyle kosztowała naprożno? Dziękuję ślicznie za to — bo jeżeli wszyscy Niemcami być mają, któż będzie Polakiem? *Prezydent:* Wniosek jest prosty: sejm odbywa się w niemieckim języku, tymczasowo — i koniec na tém. *(G. w. W.)*

Obiega pogłoska, że ministeryum oświadczyło, iż najpierwszą jego czynnością będzie wydanie rozkazu do wojska, ażeby przysięgało na konstytucyą.

To co ogłaszano o mającéj nastąpić reakcyi, śmiejemy się z tego, albowiem takowéj się obawiać w żaden sposób nie potrzebujemy. Rząd u nas dziś tak silny jak nigdy.

SIEDMIOGROD.

Kronstadt 3 *Lipca.* — Dochodzi nas listowna wiadomość z Bukarestu że uciechy, processye i uroczystości w tém mieście nie mają końca. Metropolita podpisał także konstytucyą a 4ch mężów i kupiec z Lipska są do tymczasowego rządu powołani. Gwardya Narodowa wynosi 1500 ludzi, lecz zbywa na broni. Na prowincyi spokojnie, we wszystkich obwodach zaprowadzono nowych rządzców, konsul Angielski przepowiada że za parę dni kozaki Wołoszczyznę zajmą. Austryacki agent Timoni udaje się do Wiédnia. Porta ottomańska dowiedziawszy się o rewolucyi, jeszcze przed jéj wybuchem, ułożyła zaraz wojnę rossyjsko-turecką, o czém wątpimy. *(Gaz. Wied.)*

Wiadomości zagraniczne.

PRUSSY.

Berlin Jakobi znudzony jałowemi dyskussyami izby i wyczerpnawszy do ostatka swe siły, powraca teraz do Królewca napowrót. Podano już dotąd 50 projektów do komissyi konstytucyjnéj ze wszystkich stron, a jeszcze nie ma konstytucyi. — Wiadomości z Petersburga są przerażające. Przeszło 500 osób umiera na cholerę codziennie. Z te-

go powodu ustają domysły o wkroczeniu Rossyan, gdyż widać jasno, że teraz sami z sobą mają do czynienia. — Nasze socyalne stosunki ulepszają się znowu.— Lud dający się łatwo uwieść, przekonywa się teraz, jak większość po upadku wniosku Jakobiego potężne konstytucyjne królestwo pruskie założyć zamyśla. Z wielu stron obawiają się tu mocnego uderzenia o siebie partyj ostatecznych, dla tego mają się one dzień i noc na szczególnéj baczności. Wojsko stoi wprawdzie rozkwaterowane za miastem, jednak żołnierze bez szczególnego pozwolenia rządu do niego wchodzić nie śmią. *(Gaz. Szlą.)*

Poznań 10 *Lipca.* W Nrze 190 Gazety Kolońskiéj jest znów wycieczka przechodząca bezsumiennością i bezczelnością swoją wszystkie inne. Korespondent poznański donosi bowiem pod d. 2 lipca niby z Poznania, że wiadomość o nieudaniu się ostatniego paryzkiego buntu *„uderzyła w Polaków tutejszych jak piorun niszczący. Oni tak stanowczo rachowali na przeciwny wypadek i z taką pewnością wznosić już na nim zaczęli całą budowę swych rewolucyjnych dążności, że już wszędzie głosili zwycięztwo* L. Blanca *i jego* 150,000 *anarchistów i spodziewali się w kilku miesiącach obchodzić szczęście niepodległości Polski. Teraz cała budowa ich nadziei runęła i dla tego tym bardziéj są zasmuceni, że w téj chwili w Europie nie okazuje się dla nich żadna pomyślna sposobność. Czują bardzo dobrze, że przez bezpośrednie wmieszanie się do wszystkich rewolucyj wszelkie sympatye utracili* i t. d. i t. d.—

Takimi to sposobami miotają na nas prawie we wszystkich pismach potwarze, strasząc nami jak furyami rewolucyjnemi filistrów niemieckich, by podburzać ich do prześladowania narodu, którego winą że się upomina o najświętsze prawa swoje. Lecz jeszcze jednę okoliczność pominąłeś Korespondencie gaz. Kolońskiéj. Na Martynice i na St. Domingo murzyni rzną teraz Mulatów i Europejczyków. Weź swoją perspektywę w rękę, pewno i tam zoczysz czerwono-rogatą czapkę, bo i tam się przecie bez nich nie obejdzie; a ważną byłoby rzeczą dla frankfurckiego parlamentu przekonać się, że Polacy nawet i murzynów buntują.

NIEMCY.

Frankfurt 12 *Lipca.* Arcyks. Jan odbył wjazd do Frankfurtu wczoraj wieczór a dziś rano objął swój urząd uroczyście na Zgromadzeniu Narodowem poczém Zgromadzenie złożyło w jego ręce swą władzę. Otworzy 18 Lipca sejm w Wiédniu i znów do nas powróci. Camphausen został prezesem ministrów.

FRANCYA.

Rozprawialiśmy o artykule tajnym koalicyi. Nie miałażby Austrya i Prusy dać słowa Rossyi, że jéj w poruszeniach naddunajskich przeszkadzać nie będą? A w zamian, czyżby Rossya nie miała przyrzec Austryi wsparcia we Włoszech a Prusom w Poznańskiém, bądź złotem, bądź orężem? A potém Rossya władczyni nowych krajów, Austrya z wieńcem zwycięztw we Włoszech i w domu, Prusy władające ruchem demokratycznym w swém łonie, wszystkie trzy nie miałyżby wyruszyć przeciw Francyi? Nie miałyżby to być zamiary koalicyi? Francyo! bądź w pogotowiu, albo raczéj już powstań! bo pierwsze działo na Dunaju, (powtarzano zawsze) oto hasło powszechnego wybuchu...... *(Réforme.)*

Paryż 12 *Lipca.* Miasto jest zupełnie spokojne, zmęczyło się bowiem wśród ostatnich wysileń. My zaś z naszéj strony trzymamy to za wypoczynek cielesny, bo czyż zadania społeczności francuzkiéj są rozwiązane? Nie zostały one jeszcze bynajmniéj załatwione przez to, że nowy rząd warsztaty Narodowe znieść rozkazał. Także i proletaryat nie zniesiony przez to, że p. Thiers każdemu z francuzów robotę zapewnia *„o ile do tego siły państwa starczą“* Francuzi dotąd jeszcze żadnym dzielnym czynem nie zapracowali dla ludu. Zdają się osłabieni do czasu. Komuniści bowiem są niezdatni na ekonomiczny problem odpowiedzieć, ekonomowie też sami rzeczywiście nic z tego nie rozumieją. Albowiem cóż p. Bastide dotąd uczynił?

6 Lipca odbyło się posiedzenie różnych obwodów pod przewodnictwem burmistrza Paryża, na którém każdy burmistrz w szczególności podawał bliższe przedstawienia użytku warsztatów narodowych i rozdawaniu jałmużny po domach roboczéj klassie, która tego potrzebną się być okazała. *(Débats.)*

WŁOCHY.

Nadzwyczajne poczyniono przygotowania do przypuszczenia szturmu na Mantuę. Cała okolica między St. Mazzime a drogą do Mantuy jest pasmem szańców i różnych fortyfikacyj. Linia ta może mieć na sobie 50 dział ciężkiego kalibru i 20 moździerzy z których sześć nadzwyczajnéj wielkości. Znaczny korpus ma atakować z początku na Legnano; będzie to może wyzwaniem jen. Radeckiego w zapasy. Jest także zamiarem Włochów bezpośrednie otoczenie Mantui. Karol Albert zrozumiał już o co idzie — i że trzeba działać koniecznie. *(Estafette.)*

Najnowsze wiadomości.

Włochy. — 50,000 Piemontczyków uderza na Legnago — Książę genueński napada na twierdzę St Lucia. —9 *Lipca.* Forpoczty wojsk austr. i włoskich już walczą – Karol Albert wyzwany przez izbę sard. do energicznego działania, bo inaczéj naród postąpi sobie z nim jako ze zdrajcą włoskiéj wolności. — *Warszawa.* Znaleziono powtórnie w cytadeli zagwoździone działa.

Doniesienie Urzedowe.

Dnia 18 Lipca b. r. o godzinie 10 rannéj w gmachu Sukiennicach a exekucyi Sądowéj, prawnie zajęte ruchomości jako to: rądle miedziane różnéj wielkości, kociołki, brytwanny, moździerze mosiężne, lustra sufitowe i inne, za gotową zaraz zapłatę w monecie srebrnéj *courrant* przez publiczną licytacyą sprzedane zostaną.

Kraków dnia 12 Lipca 1848 r.

(podpisano) *Skorczyński* C. K. K. S.

Redaktor **Władysław Iżycki.** *Nakł. i Druk.* **St. Gieszkowskiego.**